Nr 173a. Dnia 11 lipca. Środa. Dnia 29 czerwca (11 lipca) 1883 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 k.

Małe ogłoszenia: za jeden wyraz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1½ kop.

Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika" przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

KALENDARZ

Na dzień 11-ty lipca (środę): św. Sabina Wyznawcy i Pelagji Panny Męczenniczki.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa ratowania tonących. (Sala posiedzeń kancelarji Ober-policmajstra, godz. 1-sza z południa).

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Carmen".— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Trzy wizyty", „Po drodze", „Tylko jedno słowo" i „Wesele w Ojcowie". (Godz. 8-ma wieczorem).

Zajęcie Madagaskaru.

Standard londyński otrzymał od swojego specjalnego korespondenta w Tamatave (na wschodnich wybrzeżach wyspy afrykańskiej) sprawozdanie o zbombardowaniu i zajęciu tego ważnego portu, stanowiącego klucz do otwarcia drogi ku wnętrzom kraju i stolicy jego, Tananarivy.

List ten, datowany dnia 14-go czerwca, podaje między innemi szczegóły następujące.

„Skoro rozbiegła się wiadomość, że hovasowie odrzucili przedstawione przez komendanta francuskiego ultimatum, większość kolonji europejskiej szukała schronienia na stojących w porcie okrętach europejskich.

„Ostrzeliwanie fortów trwało przez dwie godziny; hovasowie nie odpowiadali na ogień francuski i ustąpili z twierdzy z chwilą, gdy parę pierwszych granatów w niej eksplodowało.

„W mieście samem wybuchł na kilku punktach niezwłocznie pożar, po części wskutek granatów, po części zaś dzięki patrjotycznemu fanatyzmowi mieszkańców, którzy podpalili miasto, aby go w perzynie oddać w ręce francuzów...

„Szczęściem nikt z europejczyków nie postradał życia, a mienie ich nie doznało większego uszczerbku.

„Francuzi wylądowali dnia 11-go b. m. w sile około 900 ludzi, którzy zajęli fort i miasto, nie doznawszy oporu ze strony krajowców.

„Poczyniono niezwłocznie kroki, celem gruntowniejszego uzbrojenia twierdzy; pięciuset ludzi pozostawiono w Tamatave, jako załogę, reszta zaś żołnierzy, którzy wylądowali, powróciła na okręty.

„Hovasowie cofnęli się na wzgórza otaczające miasto i zajęli tamże silne pozycje, otrzymawszy posiłki z Tananarivy.

„Flaga francuska powiała w d. 14-ym b. m. na fortach Tamatavy, a w mieście został ogłoszonym stan oblężenia. Komora celna została niezwłocznie obsadzoną przez francuzów, którzy władzę konsulów zagranicznych znieśli.

„Komunikacja z wnętrzem kraju jest bardzo niepewną i niebezpieczną; wszyscy poddani francuscy otrzymali wskazówkę od komendanta eskadry, aby opuścili co rychlej stolicę hovasów.

„Tymczasem żaden z nich dotąd nie pojawił się na wybrzeżu tutejszem i jest obawa, czy mieszkańcy Tananarivy nie pozbawili ich życia...

„Wątpić należy w ogóle, czy, skoro wiadomość o zbombardowaniu tutejszej twierdzy rozniesie się po kraju, rząd madegasseński zdoła powstrzymać wybuch nienawiści rasowej ku europejczykom."

Słówko.

Do nielicznych objawów równouprawnienia kobiet należy u nas niezaprzeczenie... usługa żeńska w restauracjach.

Nowożytny ten pomysł, rozpowszechniony nie tyle ze względu na pożytek jak na przyjemność gości ma swoje ujemne strony, które ostrożnem słówkiem dotknąć nie zawadzi.

Najpierw kljentela tych „panien"—mamy tu na myśli obficie płynące „dyski"—składa się przeważnie, wyłącznie z mężczyzn. Otoczenie to jeśli wpływa dodatnio na staranność ich około ubrania i misternego trefienia włosów, nie powiemy, aby nie oddziaływało ujemnie na ich zasady. Obiadujące a zwłaszcza wieczerzające grona młodzieży nie są bynajmniej obrazem patrjarchalnych biesiad, a sypiące się podówczas jak z rękawa żarty i dwójznaczne słówka z początku wywołują rumieniec na twarz „nowicjuszki", następnie wabią ku sobie jej ucho, wreszcie...

Stawiamy kropki i mimowoli przypominamy sobie ową Hebe „jednę z wielu", z której rąk przed laty kilkoma otrzymywaliśmy rosoły i pieczenie, a która potem po kilkomiesięcznych przejażdżkach po łazienkowskim parku w przepysznem *landeau*, znikła z horyzontu Warszawy, by ostatecznie debiutować jako chórzystka w prowincjonalnym teatrze.

Na jakie manowce zawiodła ją zbyt gorliwa usługa w jadłodajni z żeńskim personelem... domyśleć się łatwo.

Atoli nie tylko dla dziewcząt samych, młodych i po większej części na wsi rekrutowanych, restauracja jest niewłaściwem miejscem pobytu. Niejednemu z gości smakuje lepiej obiad podany przez zwinną kelnerkę niż przez najklasyczniej wyfrakowanego garsona. Tacy zazwyczaj goście mniej na talerz patrzą niż na migającą sukienkę i zamiast zdrowej strawy szukają w podobnych lokalach czas i pieniądz marnujących trjumfów. Są gusta—zgoda, ale sprzyjające ich rozwojowi lub rozbudzeniu okoliczności usunąć trzeba, aby oliwy do ognia nie dolewać.

Stosuje się to głównie do tych zakładów, do których przeważnie uczęszcza młodzież niebaczna na niewłaściwość i zgubność rozrywek przeplatających *menu* obiadu. Czarna kawa następuje wtedy po czarnej kawie, a nawet dla zadania szyku przed... Karolcią, pół butelki wina pojawia się na stole i posiedzenie za stołem przeciąga się do nieskończoności. Tolerujemy te rozsadniki przyszłych Nan i ogródkowych lowelasów, bo prywatnemu interesowi nikt prawnie wejść w drogę nie może, zato zakładom zostającym niejako pod nadzorem społeczeństwa, którego nieodzowne zaspakajają potrzeby, wolno opinji wypowiedzieć słowo ostrej nagany.

Mówimy to o „taniej kuchni", w której kwitnie w całej pełni żeńska usługa. Tego rodzaju przynęta wątpimy czy licuje z zadaniem i przeznaczeniem zakładu mającego na celu pożytek nie zaś spekulację, a uczęszczanego przez liczne grono młodzieży uniwersyteckiej. Tania kuchnia, idąca w ślady innych wesołych restauracyj, niema prawa, z jednej strony przynosząc pożytek materjalnemu bytowi uboższej młodzieży, szkodzić jej moralnie.

Jestto karygodna niewłaściwość, na którą czyją należy zwracamy uwagę.

Niech „tania" kuchnia nie bedzie zbyt „kosztowną"...

J.

5)

GALANTUOMO,

NOWELLA

przez

Anielę Tripplin.

(Dalszy ciąg.)

Łzy błyszczały w gniewem roziskrzonych oczach Antonietty, ręce jej drżały konwulsyjnie, trzęsła się jak liść wichrem miotany, a spoglądała na męża wzrokiem zrozpaczonej hjeny.

— Nie płacz, droga ty moja, — coraz czulej powtarzał Marinetti, zsuwając palce z ust żony, — ja na łzy twoje patrzeć nie mogę, nie gniewaj się, wybacz, już ja nigdy o tych rzeczach wspominać nie będę. Powiedz, że mnie kochasz.

Antonietta milczała i nie mogła się zdobyć na słowo odpowiedzi, bo krew kipiała i wrzała jej w żyłach.

Przestraszony jej milczeniem i jej łzami, Marinetti ukląkł i zaczął całować jej kolana, coraz czulej powtarzając zapewnienie swej namiętnej miłości.

— Nieprawda, kłamiesz—zawołała wreszcie młoda kobieta, zrywając się z ławki. — Gdybyś mnie kochał, tobyś mnie nie nie dręczył, żebyś mnie kochał, tobyś tylko o mnie myślał, jak Luigi o swojej Klarze.

Filip uderzył się w czoło, klasnął w dłonie i wyjmując z kieszeni pakiecik, przewiązany różowemi wstążkami, odrzekł wesoło:

— Nie myślę o tobie, a patrzno co tu jest. Dla kogo to ja dzisiaj szukałem w Portici tych koronkowych chustek, które tak zgrabnie upinasz na swoim gorseciku?... Spojrzyj jakie to cieniuchne, ładniuchne i królowa piękniejszych nie nosi, kwiaty duże jak palmowe liście.

Chustki à la Marie Antoinette stanowią jeden z głównych skarbów włościanek i mieszczanek neapolitańskich. Biedne zadawalniają się perkalowemi, trochę zamożniejsze batystowemi, ale koronkowe są ideałem najbogatszych elegantek. Żadna z nich nie wejdzie nawet do teatru marjonetek bez tej ozdoby na staniku, choćby perkalowym.

Małżonka Filipa od dni kilku marzyła o koronkowej chustce i byłaby chwyciła z dziecięcą radością paczkę leżącą na ławce, gdyby nie kłótnia, której echo dźwięczało jej jeszcze w uchu.

Spoglądała z ukosa na śliczne arabeski białej jak śnieg koronki, ale z głową opartą o drzewo magnoliowe stała nieporuszona.

Filip powoli zbliżał się do żony, pieścił się z nią, błagał o przebaczenie, obiecywał pojechać wieczorem do Portici na popis świeżo przybyłego a znakomitego Pulcinella, przedstawiał jak jej będzie cudownie w zółtej kaszmirowej sukni i w tej chustce śpiętej koralowemi gwiazdami.

Antonietta przez chwil kilka jeszcze ocierała coraz żywszym blaskiem promieniejące źrenice, ale uragany gniewu przycichały w jej sercu, bo chustki koronkowe i teatr z Pulcinellem, to już djabelne pokusy, którymby się zaledwie bohaterska Cornelia oprzeć umiała nad zatoką neapolitańską.

— Ja wiem, że ty jesteś dobry — przemówiła nareszcie, głaszcząc męża po twarzy — ja wiem, że mógłbyś być dla mnie najpoczciwszym małżonkiem, tylko coś się pomieszało w twej biednej głowie. W tem całe nieszczęście. Słuchaj mężuleczku, ty jesteś chory, lato było piekielnie gorące, sirocco dął nieustannie, krew ci się wzburzyła, jeśli mnie kochasz prawdziwie, poślesz zaraz po obiedzie po salsatora (cyrulika). On ci wytoczy ze trzy talerze krwi i wszystko znowu będzie dobrze...

— Niechaj wytoczy sześć, byleś już nie płakała, moja gołąbko!...

— Dobrze, ale chodź prędzej na obiad—odrzekła Antonietta, ciągnąc męża ku domowi.

Umowa między małżonkami została zapieczętowana serdecznym pocałunkiem. Oboje rozpromienieni siedli do stołu; jedli z szalonym apetytem.

Puszczanie krwi w prowincjach południowych jest specyfikiem równie zwyczajnym, jak u naszego ludu lipowy kwiat lub wysmarowanie sadłem. Nie upatrywał też młody mieszczanin najmniejszej trudności w spełnieniu woli swojej ubóstwianej małżonki. Pan salsatore, wymacawszy z doktorską powagą dłonie pacjenta, zawyrokował, że puls uderza siedm razy za gwałtownie, *proprio come un pazze* (zupełnie jak warjat). Obwiązał się długą białą serwetą i zapuścił lancet, wesoło wyśpiewując: „*Io te voglio bene assai!*" (Ja tobie życzę tak dobrze). Następnie zastanawiał się nad gęstością wytoczonego płynu i radził, jak to zwykle czynią wszyscy salsatorowie, odnawianie zbawiennej kuracji przynajmniej raz na miesiąc.

— Inaczej, signore, krew ci na nic zgęstnieje—dodał wpuszczając do kieszonki hojnie zaofiarowaną dwufrankówkę.

Jeszcze siedział po odbytej operacji Marinetti cokolwiek blady i zamyślony w stołowym pokoju, kie-

Z sali sądowej.

(Zbrodnia przy ulicy Zielnej.)

(Dalszy ciąg.)

Na wczorajszem posiedzeniu sąd zajmował się dalej badaniem świadków.

Świadkowie: Świdkowski, Podsiedyńska, Aniela Butlerowa, Kurowa składają, rzec można, oddzielną grupę osób, które, będąc lokatorami domu Piotrowskiej przy ulicy Zielnej, znały doskonale plan mieszkania staruszki, bieg jej życia, wreszcie słyszały niejednokrotnie o stosunku zamordowanej do wnuka.

W głównych zarysach świadkowie ci zeznają tak samo, jak na śledztwie pierwiastkowem; opowiadają więc, jak zauważyli zamknięte okiennice, jak stróż wpadł do mieszkania i wybiegł z alarmującą wiadomością i t. d.

Obok tego świadkowie ci odzywają się ze współczuciem o Makowskim, jako o wiernym stróżu, powtarzają, iż Piotrowska narzekała nietylko na Sadowskiego, lecz i na wnuczkę Ciborowską. Chociaż bowiem trzymała ją przy sobie lat parę i chciała nawet uczynić spadkobierczynią części majątku swojego, często jednak ją gromiła, z niedowierzaniem na nią patrzyła, a przytem i względem niej rządziła się skąpstwem, chowała przed nią chleb i pożywienie. Dziewczyna była ztąd często głodną, a zapewne nie otrzymywała od babki i odzieży, skoro, jak zeznał Ciborowski, pisała do rodziców na prowincję o przysłanie na kupno sukienki pieniędzy.

Odnośnie do innych okoliczności świadkowie ci zeznali, iż podsądny Sadowski bałamucił podobno zamordowaną Ciborowską, wskutek czego nawet żona jego, jak to zwykle bywa, wyrażała się do dziewczyny, iż „jej tego nie daruje”.

Wyświetlono także i tę okoliczność, iż Piotrowska miała w domu sumę 5,000 rs. gotówką lub w papierach procentowych i że kilku osobom w zaufaniu się z tem zwierzała; w ogóle nie było to tajemnicą, lecz mówiono sobie po cichu, iż „staruszka dokoła otoczona jest pieniędzmi”.

Ponieważ Makowski miał zeznać, iż S. po spełnieniu morderstwa zatrzymał zegar w mieszkaniu Piotrowskiej, świadkowie ci na pytania obrońców stwierdzili, iż zegar u skąpej staruszki był ciągle prawie zepsuty, że wreszcie na dzień przed morderstwem widzieli, jak Piotrowska zdjęła przesiąkły wilgocią zegar ze ściany i suszyła na kominku.

Inną grupę świadków stanowili: Korszyński, Czerwiński, Godlewski i Kunke; zeznali oni również zgodnie z poprzedniemi zeznaniami, iż popołudnie i wieczór dnia 26-go listopada (st. st.) spędzili razem z Sadowskim w kilku restauracjach i w cyrku, objaśniając przytem dłuższy niż zwykle spacer po tych miejscach dniem świątecznym.

Świadkowie oznajmili nadto, iż Sadowski pokazywał im otwarcie list anonimowy, w którym S. nazwany był głupcem, jakoby dlatego, iż nie usuwa ze świata babki i nie dziedziczy jeszcze po niej spadku; świadek Kunke radził nawet Sadowskiemu oddać list do użytku policji, lecz S. wzbraniał się uczynić to dlatego, iż list mieścił niegodne potwarze, dotyczące honoru jego żony, nie nadawał się zatem do rozgłosu.

Świadek Klimek (?), pełniący obowiązki stróża w domu przy ulicy Pańskiej pod nrem 15-ym, gdzie mieszkał Sadowski zeznał, iż furtka zamykaną była zawsze o godzinie 11-ej w nocy i otwieraną dopiero między godziną 5-ą a 6-tą rano; tymczasem Kunke twierdził, iż kilka razy wstępował o późnej porze wraz z Sadowskim do jego mieszkania na kieliszek wódki lub szklankę herbaty, nie widział jednak nigdy stróża z tej przyczyny, iż mieszkańcy domu nie dzwonili na niego, lecz sami odsuwali zasuwę, pociągając za umieszczony nieznacznie z boku bramy sznurek.

Skonstatowanie faktu, ażali Sadowski mógł dostać się po północy do domu bez budzenia stróża do otwierania furtki, obrońca adw. przys. Peplowski uważał za nader ważne i dlatego sąd postanowił wezwać na posiedzenie dla bliższego objaśnienia kwestji towarzyszkę i zarazem pomocnicę stróża.

Biegły dr Przewoski stwierdził, iż śmierć obu ofiar nastąpiła bez wątpienia wskutek uduszenia, że przytem proces duszenia był okrutniej i energiczniej dokonany na osobie Piotrowskiej, niż na Ciborowskiej, która musiała się dłużej pasować ze śmiercią...

O godzinie 4-ej po południu sąd przerwał posiedzenie i udał się w całym komplecie, wraz z prokuratorem i obrońcami, na miejsce spełnionej zbrodni do domu przy ulicy Zielnej pod nr 10.

Mieszkanko Piotrowskiej składa się z dwóch maleńkich pokoików, mieszczących się w pochylonej od starości drewnianej, niskiej bardzo oficynce, wśród nader zaniedbanego otoczenia. Nosi ono na sobie cechy wielkiego ubóstwa. Ściany mieszkania są tak cienkie, iż z przylegających mieszkań łatwo można słyszeć, co się w pokoju mówi. Zewnętrzne otoczenie posesji nr 10 jest w ogóle tego rodzaju, iż złoczyńca bez trudności może się dostać na dziedziniec wewnętrzny, omijając główną bramę.

Tutaj winniśmy nadmienić, że komplet sądu stanowią: prezydujący tow. prezesa Timanowski, sędziowie: Juskiewicz i Paljakow.

Oskarżenie wnosi towarzysz prokuratora Krassowski.

W obronie podsądnego Sadowskiego staje adw. przys. Adolf Peplowski, a Makowskiego broni z urzędu adw. przys. Kornfeld.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **W krótkim czasie** ma zapaść, jak donoszą *Nowosti*, ostateczna decyzja w sprawie zniesienia prawa, zabraniającego usynowienia nieprawnie urodzonych dzieci.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** po porozumieniu się z ministerjum finansów zamierza ściśle określić wysokość wydatków w budżetach miast powiatowych i gubernjalnych, które zarząd miejski będzie miał prawo ponosić bez upoważnienia władz gubernjalnych.

— **Z rozporządzenia** departamentu dróg żelaznych wagony pasażerskie według nowych przepisów, mają być zupełnie przemalowane. Mianowicie w wagonach posiadających przedziały kilku klas odpowiednia część ścian powleczoną zostanie odmiennemi barwami, wagony klasy trzeciej bez względu na budowę będą pociągnięte jednym kolorem, wagony wreszcie pocztowe i więzienne zatrzymują obecny kolor jasno bronzowy i popielaty.

— **Zarząd dróg** żelaznych południowo-zachodnich podał wyjaśnienie, z którego dowiadujemy się, że od dnia 1-go sierpnia r. b., t. j. od czasu wprowadzenia cła na worki, wschodnio-prusko-południowa droga żelazna przewozić będzie zboże z Grajewa do Królewca w ziarnie, a worki będą pozostawały na granicy. Tak samo postąpi kolej królewsko-wschodnia (z Wierzbołowa do Królewca i Berlina), marjenbursko-mławska (z Mławy do Gdańska i Berlina), a już obecnie wprowadzono ten porządek na linji Warszawa-Aleksandrowo-Berlin. Prawdopodobnie w przyszłości będzie się to praktykowało na większych przestrzeniach. Na ostatniem posiedzeniu zarządu dróg żel. północno-zachodnich, jak zapewniają *Birż. Wied.*, zapadło postanowienie, ażeby worki przesyłane z Królewca na drogę fastowską wzdłuż całej linji były przewożone zupełnie bezpłatnie.

— **W instytucie** inżenierów cywilnych (b. szkoła budowniczych) w Petersburgu, jak donosi *Kraj*, ukończyło kurs nauk 10-iu polaków (przeszło 31% ogólnej liczby kształcących się), mianowicie: Ballog, Brzostowski, Buchowiecki, Fertner, Fijałkowski, Kuncewicz, Laskowski, Mikosza, Pawłowski i Wojciechowski.

— **Nowy projekt.** Jeszcze składy zbożowe na Pradze nie zostały otwarte, a już w tutejszych sferach handlowych powstała myśl wzniesienia nowych składów zbożowych również na Pradze i to w jak najkrótszym czasie.

— **W ciągu** bieżącego lata przy uniwersytecie warszawskim, w jednym z ogrodów wzniesione będą osobne pomieszczenia dla zwierząt, utrzymywanych przy wydziale lekarskim i oddziale przyrodniczym fakultetu fizyko-matematycznego, celem dokonywania nad niemi prób naukowych i eksperymentów; dotychczas większa część tych zwierząt utrzymywaną była przy katedrze fizjologji, w lokalnościach, które przerobione zostaną na mieszkania dla stróżów.

— **Zapis** nowowstępujących do gimnazjów warszawskich uczniów rozpoczyna się z dniem 1-ym sierpnia r. b.

— **Na Pradze** w t. z. barakach rekruckich rozpoczęto budowę dwóch murowanych piętrowych gma-

---

dy wyświeżona, wyelegantowana Antonietta rzuciła mu się na szyję z zapewnieniem, że teraz już się wszystko zmieni, bo upust krwi najlepiej wpłynie na małżeńską zgodę.

Pacjent westchnął i spojrzał melancholicznie, bo snać podczas półgodzinnej samotności jakieś niepokojące myśli przesuwały mu się po głowie. Ale ona była tak wesolą i tak piękną, że niebawem Filip zapomniał o wszystkiem i z uśmiechem na ustach zaczął przysięgać, że nigdy, nawet w dzień ślubu nie wyglądała cudowniej.

Pulcinello wyprawiał na scenie takie djabelne figle, że młoda kobieta śmiała się do rozpuku przez cały wieczór i powracała do domu nietylko w złotym humorze, lecz i najczulszem usposobieniu dla męża.

— Poczciwe, drogie kobiecisko—rozmyślał nazajutrz rano młody gospodarz, podążając ku swojej winnicy.—Potrzebnież ją tak nudzę i niecierpliwię. Rok zaledwie minął, a ona się już wczoraj tak zirytowała i spłakała. To jej może nawet zaszkodzić teraz podczas karmienia. Inaczej się muszę urządzić; kobiety nie potrzebują wiedzieć co tam mężowie robią za domem; one takich rzeczy nie rozumieją i tylko daremnie psują sobie krew. A czyż ja mam prawo ją unieszczęśliwiać, kiedy ona żadnych signorów do chaty nie wpuszcza i z nikim nie romansuje, choć wszystkie oczy patrzą na nią z uwielbieniem? Zły byłem, głupi byłem, ale teraz poprawię się całkowicie. Myślałem z początku, że jej serce tak będzie czuło jak moje, że zrozumie o co nam idzie, ale kiedy jej się te rzeczy w głowie nie mieszczą, trzeba zaprzestać. Może ona mnie tak kocha, że już żadnego innego kochania nie może do duszy przyjąć. A czyż to nie można być dobrym mężem i kochać Italję jednocześnie? Jedno drugiemu nie przeszkadza. Masaniello także miłował swoją Różę. Jenerał miłuje swoją żonkę, a pewno z nią nie gada o takich rzeczach, tylko o gospodarstwie i o dzieciach, a jak godzina odjazdu wybije, stanie przed nią i powie: „Jadę i basta”. Ja tak samo zrobię. Powiem przyjaciołom, żeby do mojego domu się nie schodzili, żeby mi w gwałtownej potrzebie szafirowe albo czarne wiosło przysłali, bo widok listów niepokoi zawsze moją kobietę; zamienię południowe nasze schadzki i gawędy na północne. Antonietta zasypia o 9-ej, a śpi tak mocno, że ją nawet niezawsze krzyk dziecka rozbudza, ani spostrzeże, że mnie niema. Gdyby się zaś rozbudziła i zapytała nazajutrz co robiłem, powiem, że szedłem na połów ryb albo korali.

Zadowolony z nowego swojego projektu, przyśpieszał Marinetti kroku, bo już w pół do szóstej wydzwoniło na zegarze, a on zwykle o 5-ej spotykał w polu swoich robotników. Biegł też coraz prędzej, ale nagle stanął jak wryty, zadrżał i oparł się o drzewo kasztanowe.

— No, przecież tego nie będę mógł przed nią ukryć. Zaczną się dopiero sceny i rozpacze. Boże mój miłosierny! pomyślał i wzrok wzniósł do góry.

Stał nieporuszony, krople zimnego potu spływać mu zaczęły po zróżowionej wzruszeniem twarzy i serce mu gwałtownie zabiło w piersi, ale po chwili westchnął, wzruszył ramionami i zaczął bezwiednie szeptać sam do siebie:

— Na to już niema rady, co się ma stać, stać się musi. Przecież Wiktor Emanuel jest królem, a kiedy go woła Italja, opuszcza swoją królowę i leci tam, gdzie świstają kule armatnie. To co królowa przenosi, musi znieść i Antonietta. Popłacze, pojęczy i uspokoi się, jak zobaczy, że nie ja jeden wybieram się z domu. Madonna ją pocieszy!

Porozumiawszy się teraz w zupełności sam z sobą, Marinetti raźnie biegł dalej. W wiosce Bosco Tre Coese zaszedł do kilku chat, pogadał z przyjaciołmi, nakreślił plan przyszłych manewrów i po 6-godzinnej pracy w winnicy, wesoły i lekki jak nowonarodzone dziecię, wrócił do domu.

— Widzisz, jak ci puszczenie krwi pomogło, zupełnie innym jesteś dzisiaj. Bądź zawsze takim, a nigdy się nie rozgniewam — szczebiotała Filipowa podczas obiadu.

Spokój i radość na nowo się rozgościły pod strzechą młodych małżonków i śmiało rzec można, że oboje czuli się teraz szczęśliwszymi niż w pierwszym roku pożycia, bo do wspólnej zabawy przybył synek, rozumniał i ładniał z dniem każdym, tak, że rodzicom, patrząc na niego, rosło serce z ukontentowania, a Filip już tak spełniał wszystkie zachcianki żony, takie jej wyśpiewywał tarantelle o miłości, o księżycu, o zazdrosnym kogucie i tak gorąco przepraszał, jeśli mu się z ust wymknęło jakie słówko o Garibaldim lub przeciwko królowi Burbonowi, że kobieta długo gniewać się nie mogła.

Jeśli wrócił czasem trochę zasępiony do domu, po pierwszem sarknięciu Antonietty nastrajał się na weselszą nutę, tak, że rozczulenie dla męża wzrastało z każdą chwilą, a doszło do zenitu w dniu jej imienin, kiedy dwóch chłopców z Sorrento postawiło w stołowym pokoju zaszkloną szafkę z procesją św. Januarego. Szafka ta kosztowała 500 franków złotem, a ołtarz, flaszeczki z krwią, biskupi, księża i ludzie, przedstawiający rozmodlony tłum, tak byli misternie wyrzeźbieni z drzewa oliwnego i tak żywemi farbami odmalowani, a tych laleczek stojących, klęczących i krzyżem leżących tak było dużo, że młoda kobieta z radości aż się za głowę chwyciła i skakała po pokoju. Dawno już marzyła o takiej szafeczce, która jest jednym z największych skarbów mieszczańskich i włościańskich rodzin nad zatoką, lecz wobec tych podarunków, które Filip wciąż robił jej i rodzinie starego Andrea, nie śmiała żądać tego wydatku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

chów, z których jeden obejmie zarząd wojskowy powiatowy i kancelarję zbornego punktu, w drugim zaś znajdzie pomieszczenie kancelarja transportu więźniów.

— **Ulica Wązki Dunaj** otrzymuje nowe rozszerzone chodniki asfaltowe oraz prostopadłe rynsztoki z kamienia ciosowego.

— **Występy Józefiny Reszkówny** w liczbie 22 (to jest 20-cia abonamentowych, 1-o na odbudowę teatrów i 1-o w dzień koronacji) przyniosły teatrowi naszemu *brutto* około 28,000 rs. już po wyłączeniu sumy 4,500 rs., pobranych przez artystkę za 9 nadliczbowych występów a przeznaczonych wspaniale na rozmaite dobroczynne cele.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** „Interesujący się kwestją cholery zechcą podać dokładny swój adres drowi Piotrowskiemu (Wilno, dom własny), a otrzymają bezpłatnie egzemplarz dziełka „O sposobie zabezpieczenia się i leczenie cholery.—*Dr Piotrowski.*

— **W aptekach tutejszych**, jak słyszeliśmy, zwiększył się w dniach ostatnich popyt na środki anticholeryczne. Wszelkie krople, dawniejszego i dzisiejszego wyrobu mają teraz odbyt doskonały. Strach ma wielkie oczy...

— **Kasy pożyczkowo-wkładowe** dla współpracowników swoich utworzyły znane w mieście naszem firmy: Krzysztof Brun i syn, oraz Ludwik Spiess i syn. Do naśladowania!

— **W dniu 18-ym** b. m. o godzinie 4-ej po południu, odbędzie się półroczna sesja zgromadzenia szewców warszawskich.

— **Sezonowe wypadki.** Tygodnia prawie niema, abyśmy nie czytali w dziale wypadków krótkich ale wymownych wiadomości w rodzaju tych, „Wczoraj przy odnawianiu domu przy ulicy N. spadł z wysokości trzeciego piętra murarz X. i złamał nogę", lub „Dzisiaj o godzinie 10-ej rano z rusztowania stoczył się pracujący przy odświeżaniu domu robotnik Z., który uległ połamaniu obydwóch rąk". I tak dalej. Wobec stale powtarzających się wypadków tego rodzaju, które słusznie nazwano „sezonowemi", mimowoli możemy zapytać: co jest ich przyczyną, czy tylko rodzaj zajęcia połączony z pewnem niebezpieczeństwem, czy też i inne jakie przyczyny, które dziś istnieją, ale które jutro przy dobrej woli mogłyby być usunięte. W odpowiedzi musimy przyznać, iż większość wypadków powoduje pewnego rodzaju niedbalstwo. Rusztowania składają się zazwyczaj z prostej drabiny, zawieszonej na kilku murach. Żadnej siatki, żadnej poręczy. Jeden krok fałszywy, o który w takich razach nietrudno, i wypadek gotowy. Wczoraj po raz pierwszy widzieliśmy siatkę, otaczającą drabinę na jednym z domów Nowego Światu. Jest-to pożądany postęp, choć zagranica wskazuje nam więcej ulepszone rusztowania. Są to klatki ze stałą podłogą, z trzech stron zabezpieczające murarza przed upadkiem; z czwartej zabezpiecza go ściana. Koszt takiego rusztowania nie jest wielki, a gdyby nawet był dość znacznym, to sam wzgląd, iż wypadkom ulegają ludzie, których jedynem źródłem utrzymania jest praca, a którzy po spadnięciu najczęściej do niej nie są już zdolni, powinien skłonić naszych przedsiębiorców do zaprowadzenia tej nowości...

— **Smutne następstwo.** Jeden z naszych znajomych, wracając z okolic NowoMińska pociągiem spacerowym wyglądał z wagonu przez okno. Gnana silnym wichrem iskra z lokomotywy padła mu w oko tak nieszczęśliwie, iż biedak natychmiast zaniewidział. Zagraża mu utrata oka.

— **Pożar.**

W dniu wczorajszym, o godzinie wpół do dwunastej wieczorem wybuchnął pożar przy ulicy Smoczej:

Na ratunek pośpieszyły wszystkie cztery oddziały straży ogniowej.

Nasamprzód przybył oddział nalewkowski, następnie 2-gi z ratusza, potem pośpieszyły dwa inne oddziały. W drewnianej oficynie poprzecznej domu należącego do p. Domańskiego przy ulicy Smoczej pod nrem 21 położonej powstał pożar.

Pogoda była zupełnie cicha, najmniejszy wiaterek nie rozniecał płomieni, jednakże ogień przeniósł się następnie do drugiej bocznej oficyny, mieszczącej warsztat stolarski właściciela domu.

Na podwórzu znajdowało się wiele materjału drzewnego, który dopomagał płomieniom.

Wkrótce poczęły tlić komórki, należące do położonej w sąsiednim domu głównej piekarni wojennej, mieszczące węgiel kamienny, w takowych jednakże ogień od razu stłumiony został, natomiast począł się palić obok położony dom p. Markusa Lewy'ego, także drewniany. Czworokąt, graniczący z jednej strony z piekarnią wojenną, z drugiej zaś z placykiem, nie noszącym żadnej nazwy, a położonym naprzeciwko Nowo-Miłej, cały był ogarnięty ogniem, tylko dwie murowane kamienice; jedna stanowiąca front posesji p. Domańskiego, druga p. Buchbindara pozostawały w całości. W ostatniej rozebrano dach, kryty blachą, obok zaś położona oficyna stała się pastwą ognia.

Wszelkie starania straży były skierowane ku temu, ażeby zabezpieczyć dwie sąsiednie strony: z jednej mieszczącą piekarnie wojenne, z drugiej zaś za wąską, bez nazwy, uliczką stojące dwa również parterowe drewniane domki, jeden p. Suchonowa, drugi zaś p. Wulfa Stejngolda; przy tym ostatnim rozebrano parkan dla większego bezpieczeństwa.

Domki zamieszkane były przez ludność uboższą, przeważnie wyrobniczą.

Rzeczy wszystkie zostały powynoszone, a dla pilnowania takowych sprowadzony został oddział wojska.

Straż ogniowa zwijała się energicznie, uczuwać się tylko dawał wielki brak wody; obok położone studnie: jedna w garbarni p. Pfeifra, druga zaś w głównej piekarni wojennej, posiadały jej bardzo mało, tak że straż po wodę zmuszoną była jeździć aż na Przejazd i na Nalewki.

Przy ratunku zraniony został deską w krzyż feldfebel 3-go oddziału Rusicki.

Złodziei, jak zwykle w podobnych razach, nie brakowało, dwóch z nich złapano przy słoninie i odprowadzono do cyrkułu.

Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma, wyświetli się ona zapewne później.

Straty są znaczne.

O godzinie wpół do czwartej płomienie zostały przytłumione, dwa domy położone wśród ognia, o których wzmiankowaliśmy, ocalały, tylko kawał dachu od strony dziedzińca został przepalony, będąc pod działaniem tak podwyższonej temperatury.

Rodziny całe osiadły z rupieciami swemi w ogrodach sąsiednich.

Płacze i westchnienia dochodzą ze wszystkich stron.

Wszystkie cztery oddziały straży ogniowej były czynne aż do godziny 4-ej rano.

— **Wypadki.** Na Muranowie wóz frachtowy nachylił się wskutek wjechania na kamień, spadłe zaś zeń dwie paki z towarem przygniotły Leopolda M., który zraniony został w głowę i złamał rękę. — Na Nowej Pradze Jan T. wpadł przez nieuwagą do kadzi napełnionej wrzącą wodą i uległ bolesnemu oparzeniu na całem ciele. — Na Solcu Józefa R. uderzona została kamieniem.—W ciągu ubiegłych dni trzech spełniono w obrębie Warszawy 14 kradzieży razem na sumę 1100 rs.

— **Karol Grabowski.**

W tych dniach zmarł w Niemczech tego nazwiska estetyk i teatralny krytyk.

Urodził się on w Krakowie w r. 1804 ym.

Wykształcony w epoce germanizacji Galicji znał tylko język niemiecki, a zmuszony w r. 1846-ym wyjechać zagranicę jako urzędnik skarbowy znalazł w księstwie Sacksen-Meiningen punkt oparcia.

Grabowski pisywał do dzienników niemieckich i francuskich poświęconych specjalnie sztuce.

— **Polacy w Hamburgu.**

Według *Bürgerzeitung* w Hamburgu znajduje się przeszło 160 u polaków zamieszkałych tam stale.

Wszyscy należą do parafji św. Michała i tworzą przy jednej z kawiarni klub, gdzie parę pism polskich specjalnie utrzymują.

Rodacy nasi mają przeważnie prywatne zajęcia, kilku z nich jednak zawiesiło się przy zakładach rządowych na pedagogicznych posadach.

— **Dla ocalenia ziemi.**

W tych dniach zdarzył się fakt tak wyjątkowego w obecnych czasach zdarzenia, iż godzi się ujawnić go jaknajszerzej.

W kaliskiem, w posiadaniu jednej i tej samej rodziny G. znajdował się majątek Z., przeszło już od wieku...

Stosunek dworu z gromadą, nawet w czasach pańszczyźnianych, zawsze był jaknajharmonijniejszy, a oczynszowanie włościan poprzedziło jeszcze na lat kilkanaście obowiązkowe uwłaszczenie.

Kwestja serwitutowa, po dziś dzień stanowiąca w wielu wsiach kość niezgody i nieustannych sporów, w Z. została załatwioną odrazu ku zobopólnemu zadowoleniu.

Lecz nie chcemy rozszerzać się nad tym idealnym rzeczywiście stosunkiem dworu do włościan i odwrotnie, albowiem ostatni fakt sam przez się o tem najwymowniej świadczy.

Obecny właściciel folwarku Z., objąwszy majątek w dość ciężkich warunkach, obarczony liczną rodziną i dotknięty szeregiem klęsk elementarnych, musiał zaciągać długi.

Głównym wierzycielem jego, który następnie skupił wierzytelności, był bliski sąsiad, fabrykant, niemiec.

Przed rokiem zażądał on wypłaty kapitałów, a gdy p. G. nie mógł żądaniu zadość uczynić, folwark Z. został wystawiony na sprzedaż przez licytację publiczną.

Wieść o tem rozeszła się między gromadą ludnej wioski i włościanie wyprawili kilku najstarszych gospodarzy do p. G. z zapytaniem, co zamierza przedsiębrać.

— Nic, moi mili, dla mnie niema żadnego ratunku—odparł pan G., zrezygnowany na wyjście z wioski.

— To być nie może — powiedzieli sobie gospodarze z całej wsi i, rada w radę, zaczęli między sobą zbierać pieniądze.

W dniu oznaczonym do licytacji trzech włościan z Z. przybyło do Kalisza i, zastawszy tam pana R., owego wierzyciela, fabrykanta, doręczyli mu należny dług, wynoszący wraz z procentami i kosztami 37,650 rs.

R. z takiego obrotu nie był bardzo zadowolony, zamyślał bowiem Z. kupić dla siebie, a tym sposobem zaokrąglić własny sąsiadujący folwark.

Włościanie płacąc tak znaczny dług za pana G., nie uczynili tego w formie darowizny, owszem, cała suma z wymienieniem 26 wierzycieli, zapisaną została w hipotece, a stosownie do porady uczciwego prawnika, ma być amortyzowaną w ciągu lat 20, w dodaniem procentu 4%.

Włościanie bardzo byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy, a węzeł, łączący dwór i gromadę, zacieśnił się jeszcze bardziej...

— **Klejnot rodzinny.**

W dniu wczorajszym w okolicach Starego-Miasta, w mieszkaniu podupadłej rodziny odbywała się licytacja ruchomości, zajętych uprzednio przez komornika.

Do licytacji stanęło kilkunastu handlarzy, między którymi znajdowało się dwóch, zajmujących się ze znajomością, jubilerów handlem klejnotami.

Otóż z pomiędzy wielu licytowanych przedmiotów obaj handlarze zapalili się do szkatułki srebrnej, niezmiernie artystycznie rzeźbionej, która stanowiła klejnot rodziny ***, przechowywany już od kilku pokoleń.

Szkatułka tylko z wagi srebra ocenioną została na 15 rs., a jeden z handlarzy postąpił odrazu na 20.

Drugi szepnął mu coś do ucha, lecz zaindyczony handlarz niechciał słyszeć o żadnej spółce i dalej licytował.

Ostatecznie wywiązała się namiętna walka pomiędzy konkurentami, postępującemi każdy ze swej strony to po parę rubli to po kilka kopiejek...

Tak doszło do sumy 225 rs. i za tę cenę szkatułka została przez handlarza O. kupioną.

Cena szkatułki pokryła w zupełności cały dług, a biednej rodzinie *** dostało się jeszcze do ręki sto rubli.

Czy rzeczywiście przedmiot ten jest tyle wart trudno przesądzać, jednakże przez ferwor konkurencyjny uratował chwilowo biedną rodzinę...

— **Jeszcze cyganie.**

W dniu wczorajszym przechodził przez Warszawę nowy tabór cyganów.

Cyganie podzielili się na kilka partyj i ciągnęli po trzech a najwyżej czterech od samego rana do południa, zjechali się zaś wszyscy za rogatkami marymonckiemi.

Cały tabór składa się z 36-ciu ludzi, włączając w to i dzieci.

Dwaj cyganie widocznie naczelnicy, jeden starzec już zgrzybiały, a drugi dorodny średnich lat mężczyzna paradowali w dorożce i około godziny 11-ej wstąpili do restauracji na Nowym-Świecie, gdzie popili się należycie po cygańsku...

— **Przeszkoda do małżeństwa.**

— Opowiadano nam, iż jedna z nadobnych cór syreniego grodu dała kosza swojemu stałemu wielbicielowi, wychodząc z tej zasady, iż jest on... za przystojny.

— A ja nie chcę być w przyszłości zdradzaną—zakonkludowała modrooka.

Zrozpaczony młodzieniec postanowił... nie odebrać sobie życia.

— **Zdania.**

... Filozofowie są jeszcze więcej anatomami niż lekarze: krają skalpelem a nie uzdrawiają...

... Tak w Paryżu, jak w Wenecji, jak na bożym świecie, cały rok każdy twarz pod maską kryje i to nikogo ani grosza nie kosztuje...

... Talent każdego człowieka kończy się prawie zawsze jakąś wadą, która rozwija się i uwydatnia coraz więcej ku starości...

... W dziennikarstwie, gdzie ślad dnia dzisiejszego zaciera ślad wczorajszy i sam ginie jutro, pisarz zawsze—debjutuje...

... Największy mizantrop na świecie z trudnością leczy się z manji życia...

... **Ten, który sam długo nie kopjował mistrzów,** nigdy nie będzie godzien być kopjowanym...

... Człowiek, którego życia nie podtrzymuje jakieś pragnienie, jakaś wiara, lub obowiązek do spełnienia dojrzałym jest dla śmierci...

... Zbyt wiele ludzi uważa wolność za jedno z prawem wyzyskiwania i uciskania bliźniego...

... Okazywać się zazdrosną jest podwójną niezręcznością; dowodzi to i nieufności w siłę swoich wdzięków i przywiązywania zbytniej ceny do błahych rzeczy...

... Kobiety zawiele marzą, a ponieważ rzeczywistość rzadko kiedy spełnia marzenia, są one skazane na to, aby być nieszczęśliwemi, lub—niestałemi...

— **Nasze dzieci.**

Sześcioletni Feluś zbliża się do siedmioletniej Jadzi i prosi o pożyczenie piłki.

— Dobrze—powiada Jadzia—ale dasz mi dwie wiśnie...

— Ale ty wpierw daj piłkę—oponuje Feluś.

— Nie, nie!...—woła ona—daj mi wpierw wiśnię... o! ja znam mężczyzn!...

— **U lekarza.**

— W którą stronę świata wychodzą okna pańskiej sypialni?

— Naprzeciwko Kopernika, panie konsyljarzu.

— **Dwie sąsiadki.**

— Cóż to moja pani?

— Nieszczęście... nieszczęście!

— No! cóż takiego?

— Mąż mi umarł moja pani...

— O! prawdziwe nieszczęście!

— Tak nieszczęście... nie licząc już tego co mnie to kosztować będzie!

— **Rząd gubernjalny** płocki ogłasza na dzień 24-y b. m. licytację na dostawę w ciągu lat 1884-go i 1885-go drzewa, świec, oleju i słomy dla wojska przebywającego w gubernji płockiej; wartość dostawy przenosi 15,000 rs. rocznie.

— **W Płocku** daje obecnie przedstawienia część trupy dramatycznej poznańskiej, której dyrekcję objąć ma w jesieni zasłużony artysta nas Józef Rychter.

— **Ukazało się** w tych dniach „Album Nałęczowa" z rycinami dającemi pewne wyobrażenie o wdzięcznem tem siedlisku.

— **W Studziencu,** przy tamecznej osadzie rolnej, urządzony będzie oddzielny cmentarz.

— **W Kaliszu** powstać ma, jak słyszeliśmy, fabryka taśmy gumowej, której inicjatorami są krajowcy-

— **Donoszą nam z Tykocina** nad Narwą co następuje: „Złe warunki sanitarne naszego miasta sprzyjają rozwojowi nieustających chorób i epidemij. Każdy wylew Narwi płucze domy i ulice; byle deszcz, przy niskiem położeniu ulic, zrząda powódź zupełną, do wielu zaś innych złych wpływów dla zdrowia przyczyniają się tratwy tysiącami z Litwy płynące, które, tamując swobodny bieg ruchu na całej szerokości, przyczyniają ciągłe pomniejsze wylewy. Z tych wszystkich względów przeniesiono już z Tykocina do Nowo-Mińska 13-y pułk piechoty, w którym na febrę podług urzędowych wykazów chorowało 30% ludzi. Po wyjściu wojska stan sanitarny cokolwiek się poprawił, gdyż łatwiej jest teraz dostać obszerniejszych i zdrowszych pomiemieszkań".

— **Z okolic Chełma** donoszą nam co następuje: „Urodzaje w naszych okolicach przedstawiają się bardzo smutnie. Grady wybiły, wygniotły zboże, a deszcze ciągłe, ulewne dokonały reszty. Szczególniej ucierpiała tatarka. Ztąd horoskopy nie wesołe."

ZE ŚWIATA.

⨯ **Proces Tisza-Eszlar.** *Posiedzenie czternaste.* Zagaja je prezydujący następującem zawiadomieniem. W Bodrogh-Olaszi dzieci bawiące się u rzeki znalazły butelkę silnie zakorkowaną, wyrzuconą na brzeg przez wodę. Butelka zawierała list niejakiego Jana Locki, samobójcy, w którym tenże, podpisujący się „dyplomowany maszynista" (tyle co: ślusarz), opowiada, iż zamordowawszy swoją kochankę Julję Timer, trupa jej wrzucił do rzeki w Tisza-Dada i sam sobie życie odbiera. Odczytanie tego dokumentu silne na audytorjum wywarło wrażenie; obrońca Eötvös atoli oświadcza, iż list ten jest po prostu mistyfikacją, biorąc zwłaszcza pod uwagę styl wyszukany, nie licujący z profesją podpisanego, oddarcie jakby naumyślnie daty i oznaczenia miejsca gdzie został pisany, wreszcie tę zwłaszcza okoliczność, iż sędziowie codzień otrzymują ze wszystkich części świata listy donoszące to o miejscu przebywania Estery, to o wykryciu śladów jakichś jej zabójców i t. p. Drugim ciekawym i o wiele ważniejszym epizodem było przesłuchanie tych osób, które oglądały trupa zaraz po wyciągnięciu go z wody. Pastor Lapossy, do którego szkółki Estera przez lat cztery uczęszczała i który dobrze znał ją osobiście, oświadcza, iż trup wyciągnięty z wody nie był wcale trupem Estery. Toż samo zeznaje nauczyciel Gyanyi, również dobrze znający Esterę, która była dzieweczką o czarnych włosach, okrągłej twarzy, głowę miała niewielką, regularne rysy, kształty nierozwinięte, piękne zęby i oczy czarne, podczas gdy oglądana nieżywa kobieta była zupełnie rozwiniętą, wyższą od niej, silniej zbudowaną i oczy miała niebieskie. Eötvös zwraca uwagę świadka, iż protokuł sądowy oraz ekspertyza lekarska świadczą, że trupa oczy były czarne. Gyanyi obstaje przy swojem twierdzeniu. Wreszcie matka Estery przyłącza się do zdania dwóch poprzednich świadków, nie poznała bynajmniej trupa Estery w oglądanych zwłokach, zresztą córka jej miała zęby równe i białe, trupa zaś zęby były wielkie, niekształtne, rzadkie i żółte. Ostatecznie jako główny dowód stawia to, iż trupa oczy były niebieskie, a Estera miała czarne. Co do ubrania tylko znalezionego na trupie matka jest w pewnej niepewności. Wielce dramatyczną była chwila, kiedy na zapytanie obrońcy Funtaka matka wznosi ręce do góry i woła: „Tak, do śmierci wierzyć będę, iż córkę moją zamordowali żydzi!" Gross i Klein zeznają, iż zbiegło się podówczas ze dwudziestu izraelitów dobrych znajomych Estery, życzących sobie ciało z wody wyciągnięte oglądać, do zwłok atoli ich nie dopuszczono i pandury rozegnali ich kolbami. Wreszcie 19-letnia Marja Toth, przyjaciółka Estery, zeznaje, iż trup z Dada nie był wcale trupem Estery; nieżywa kobieta była od niej silniejszą, wyższą i lepiej rozwiniętą. Potwierdza wreszcie, iż oczy trupa były niebieskie. Z zeznań kilkunastu jeszcze świadków podnieść należy stwierdzenie rzeczywistej obłożnej choroby Grossa, która go zatrzymała w domu od dnia 3-go lipca do 13-go tegoż miesiąca roku 1882-go.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan Dunin **Goździkowski,** magazynier cukrowni Łyszkowice, po długiej i ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem dnia 6 lipca r. b., w wieku lat 60, pozostawiając w nieutulonym żalu młodociane córkę i syna, oraz krewnych i przyjaciół, których liczny zastęp odprowadził w dniu 8-ym lipca r. b. szczątki powszechnie szanowanego człowieka, na cmentarz parafjalny w Pszczonowie.

—2408—

† Za duszę ś. p. Józefa **Beuth** odbędzie się w dniu 12 lipca, we czwartek, jako w rocznicę śmierci, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Andrzeja (pp. kanoniczek), na placu Teatralnym, nabożeństwo żałobne, na które rodzice zapraszają.

—2413—

† Wszystkim krewnym i dobrze życzliwym, którzy raczyli w dniu 9 b. m. oddać ostatnią chrześcjańską przysługę, odprowadzając zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. najdroższej mej żony Aurelji z Kulczyckich **Moycho,** oraz 3 z rodziny i przyjacielowi P. niosącym na swych barkach drogie dla nas szczątki przez cmentarz do grobu, składa ojciec z synem najserdeczniejsze dzięki i oby Bóg stokrotnie wam za to zapłacił.

—2422— **Władysław Moycho z synem.**

TELEGRAMY WŁASNE „Kurjera Warszawskiego."

Wiedeń 10 go lipca.

Stan zdrowia hr. Chamborda pogarsza się z każdą chwilą.

Budapeszt 10-go lipca.

W procesie tisza-eszlarskim powołani jako rzeczoznawcy profesorowie uniwersytetu peszteńskiego Scheutheuer, Belky i... (trzecie nazwisko nieczytelne; *przyp. red.*) uznali orzeczenie eszlarskich lekarzy co do zwłok, znalezionych w rzece pod Dadą, za fałszywe.

Londyn 10-go lipca.

W Damiecie zmarło wczoraj na cholerę osób 52, w Mansurze 87, w Samanud 17. W Mansurze zmarło piętnastu greków.

Konstantynopol 10-go lipca.

Na wyspie Krecie ludność odmówiła płacenia podatków. Grozi niebezpieczeństwo nowych ruchów powstańczych.

New-York 10-go lipca.

Liczba zmarłych tutaj wskutek porażenia słonecznego dzieci wynosi 672, dorosłych 20.

— *Sprostowanie.* W depeszach z Petersburga, zamieszczonych we wczorajszym numerze wieczornym *Kurjera* zaszła pomyłka. Korsz umarł nie w Petersburgu, jak mylnie podano, lecz w Heidelbergu, podpalacza zaś Fiedorowa ujęto na stacji drogi żelaznej Nikołajewskiej Wołchowsk.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10-go lipca (godz. 7 min. 15 wieczorem.)

Usposobienie giełdy było dość mocne. Pomimo to jednak brakło ożywienia. Ogólnie spodziewano się zwyżki wszelkich walorów, tymczasem stało się inaczej. Wartości rosyjskie doznały ostatecznej obniżki, dosyć znacznej. Ze szczegółów zaznaczyć należy, iż akcje kolei żelaznych austrjackich dobrze się trzymały. Francuzy również mocno. Akcje kolei niemieckich słabiej. Z rent węgierska na podwyżce. Ruble 198.75 marek za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną.

Berlin 10-go lipca godz. 5 min. 15 wieczór. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	198.75
Weksle na Warszawę	198.25
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	198.
Weksle na Petersburg długoterminowe	196.40
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	198.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	57.
Akcje kredytowe	507.—
Listy zastawne serja I-sza	62.50
Weksle na Londyn krót.	20.48⁵
„ „ długot.	20.31⁵
Żyto w towarze gotowym	145.
Żyto na dostawę	147.—

Petersburg 10-go lipca godzina 8 min. 30 w. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	23 15/32	23 5/
Pożyczka premjowa I-ej em.	218 1/4.	
„ „ II-ej em.	210 1/2.	
Półimperjały	8.40	

Niespodziankę warszawskiej giełdzie zrobiły doniesienia z Berlina, które powyżej podajemy. Spodziewano się jeśli nie zwyżki kursu rubli, to przynajmniej utrzymania się kursu w depeszach szacunkowych podanego 199.25. Tymczasem notowanie urzędowe wykazuje tylko 198.75, to jest o pół marki niżej. Depesza nie podaje powodów poważniejszych tej obniżki i mówi o jej sztucznem wywołaniu, niemniej przeto obniżka jest faktem i trudno przewidzieć ile siły ten „sztuczny" zwrot mieć będzie. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeżeli sytuacji nie zmienią szacowania poranne, nastąpi na giełdzie warszawskiej podwyżka walut obcych, która cenę 100 marek doprowadzi do 50.40. Kurs 198.75 odpowiada notowaniu 50.32½, bez kosztów tranzakcji.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

Z dnia 10-go lipca roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 138—148, średnia 124—135, ordynaryjna 90—120.

Żyto wyborowe 95—97, średnie 92—94, ordynaryjne 85—91.

Jęczmień wyborowy 75—95, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 98—102, średni 94—97, ordynaryjny 88—92.

Groch 76—125. **Gryka** 100—120. **Kasza** 135—150.

B. Werner et Comp.

Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 10.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod. godziny	minut.	Przych. godziny	minut.
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 w.	7	15 r.
Osob. miej. 3 kl do Piotrkowa	7	— w.	10	10 r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 pp	2	45 pp
Osobowy 3 klasy	7	— r.	10	35 w.
Osob.-miejsc. 3 kl. do Kutna	4	20 pp	9	15 r.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 2 klasy	8	53 r.	7	14 w.
Pocztowy 3 klasy	4	5 pp	1	53 pp
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53 r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 r.	7	43 w.
Osobowy 3 klasy	6	48 w.	3	33 p.
Pocztowy 3 klasy	11	38 w.	9	8 r.
Nadwiśl. do Mławy:				
Osobowy	9	20 r.	7	58 w.
Pocztowy	6	25 w.	10	55 r.
Miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	7 pp	9	17 r.
Nadwiśl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14 r.
Pocztowy	10	20 r.	6	58 w.
Towarowo-osobowy do Pilawy	4	7 pp	10	10 r.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 5 z rana.—Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 1 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Nowej Aleksandrji (Puław) o godz. 2 m. 32 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 6 m. 58 wieczorem

Letnie Mieszkanie

z powodu wyjazdu do najęcia za przystępną cenę w willi Anielin, w Pruszkowie, st. dr. z. W.-W. Dom złożony z 5 pokoi, kuchni, 2 werend. Wiadomość na miejscu. 2774

W d. 5 (17) Lipca 1883 r., sprzedaną będzie przez publiczną licytację w Wydziale 4 Sądu Okręg. w Warszawie, o godz. 10 rano

Nieruchomość w Warszawie,

w miejscu zaludnionem, przy ul. Ogrodowej № 36 (nowym), 838/9 (hypotecznym). Dochód roczny rs. 2700; mieści w sobie zabudowania drewniane i murowane, w dobrym stanie, pod któremi gruntu łok. □ około 12,000 z ogrodem fruktowym. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 10,000, po zalicytowaniu ostatecznem, pozostać może na hypotece tece trojga nieletnich i dożywocie na umówiony procent. Dowiedzieć się można u Komisarza Sądowego p. Kurmana, ulica Nowolipki № 30A, lub przy ulicy Ogrodowej pod № 26, u interesowanego Żółtowskiego. 2755

OWOCE

w Ogrodzie Pomologicznym,

Nowogrodzka 36, Codziennie prócz świąt. 2738

Obszerny i wygodny Lokal

na 1 piętrze, oraz Sklep do wynajęcia. Ul. Chmielna № 9. 2761

Zakład stolarski, parowy, HERMAN i S-ka, 2775

Dobra 26 róg Bednarskiej, przyjmuje obstalunki wymagające szybkiego wykończenia. Meble dębowe, obiadowe, tanio na składzie.

Józef Kryński, Jeometra

przysięgły i rządowy, w Łęczycy, potrzebuje pomocnika do prac mierniczych. 2745

Młody Człowiek,

b. student matem., na uniw., znający gruntownie jęz. polski i ruski, teoretycznie francuzki rysunki, poszukuje zaraz jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia, za małem wynagrodzeniem w sklepie, handlu, kantorach i biurach prywatnych itd. Może również udzielać korepetycje uczniom klas niższych i wyższych.—Oferty proszę składać pod lit. S. P. w Kantorze Kurjera Warsz. 2787

Potrzebne jest

Letnie Mieszkanie

składające się z 5—6 pokoi z werendą na ogród, blizko Warszawy. Wiadomość u rządcy domu № 16, przy ul. Miodowej. 2786

W Nałęczowie Uczeń VIII klasy

gimnazjum, udziela lekcyj, oraz przygotowuje chłopczyków i panienki do egzaminów. Mieszka w gmachu hydropatycznym № 27. 2765

SŁOIK 40 Kop.

WASELINA.

Tłuszcz mineralny, **chemicznie czysty,** łatwo topliwy, nie psujący się, do użytku aptekarskiego, lekarskiego i tualetowego, przyjęty w szpitalach wszelkich kral, jako najlepszy środek przeciw **odmrożeniu,** oparzeliźnie, pękaniu skóry, liszaju, łupieżu, bólom reumatycznym, katarom, kaszlu, w ogóle w chorobach skórnych.

Chesebrough Manuf. Co. w New-Jorku.

GŁÓWNY SKŁAD

w Warszawie, Mazowiecka 14

przy Składzie Maszyn.

Handlującym odstępuje się rabat.

Ostrzeżenie. Jedynie amerykańska Vaselina, **chemicznie czysta:** używaną bywa do lekarskiego użytku. 44

!! Płacę, najlepiej płacę!!

KUPUJĘ

Zegarki, Biżuterję, Złoto i Srebro, od najmniejszej do największej ilości

Wyprzedaż zupełna biżuterji ZŁOTEJ i SREBRNEJ o 50% taniej o 50%.

59. Nowy-Świat 59. dom za Swiętokrzyzką, mieszk. 15.—**HENRYK JUWILER.** 259

CENY ZNIŻONE

WĘGLI i DRZEWA OPAŁOWEGO

w Składzie Głównym

F. ŁAPINSKIEGO,

W WARSZAWIE,

Korzec Węgla najlepszego, grubego z odstawą	rs. 1 kop. —.
„ „ z własnej kopalni „Jan“, grubego, z odstawą . .	rs. — kop. 95.
„ „ „ „ kostkowego, z odstawą	rs. — kop. 90.
„ „ drzewnego do samowarów, z odstawą	rs. 1 kop. —.
Węgle kowalskie franco, Skład Główny, pud	rs. — kop. 25.
Sążeń kubiczny drzewa Sosnowego szczapowego, z odstawą . . .	rs. 15 kop. —.
„ „ „ Olszowego „ „ . . .	rs. 16 kop. —.
„ „ „ Brzozowego „ „ . . .	rs. 17 kop. —.

Za porąbanie do każdego sążnia kubicznego, dolicza się rs. 1.
Odstawa w wozach krytych, oplombowanych, cechą Magistratu ostemplowanych.
Zabierającym własnemi furmankami liczone będzie taniej o kop. 10 na korcu węgli, rs. 1 na sążniu drzewa.

F. ŁAPIŃSKI.

914 **Kantor Główny: ulica Jerozolimska № 33.**

Drukarnia i Fabryka Kopert

pod firmą

CALEWSKI & DAU,

przeniesione zostały z d. 8 Lipca r. b.

na ulicę Nowo-Próżną Nr 3,

(ulica wychodząca od Marszałkowskiej, wprost Zielonego placu). 1925

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu

Wysowa w Galicji.

SZCZAWY WYSOWSKIE

odznaczające się znaczną ilością dwuwęglanu żelazowego i bromku potasowego, w ostatnich czasach przez lekarzy bardzo są zalecane i znakomicie działają w **nieżytach** (katarach) wszelkiego rodzaju **przewlekłych zapaleniach** rozmaitych organów i ich następstwach, zwłaszcza u **osób zołzowatych, niadokrewnych i nerwowych.**—Dla tych ostatnich są prawdziwym **specyfikiem.**

Znajdują się na składzie w Warszawie, w Aptece dr T. Heinricha, p. Karola Lilpopa, w Zakładzie dr A. M. Weinberga i w składzie materjałów aptecznych Henryka Welta.—Broszury udzielają się bezpłatnie.

1895 ***Zarząd Kąpielowy.***

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.



Fabryka Obić Papierowych

POD FIRMĄ

J. FRANASZEK,

egzystująca od 1829 roku:

poleca Szanownej Publiczności **OBICIA PAPIEROWE** tegorocznych paryzkich deseni, odznaczających się dobrym gustem, czystością kolorów i dokładnem wykończeniem.—Obicia podług materji meblowych, na żądanis wykonywają się.

Obicia kretonowe podług materyj meblowych są gotowe na Składzie. 959

SKŁAD GŁÓWNY: Krak.-Przedmieście Nr 15.

NAJTAŃSZE

GUSTOWNE I W DOBRYM GATUNKU

OBICIA PAPIEROWE, 958

począwszy od 10 kop. za rulon, glansowane od 25 kop.

POLECA SKŁAD FABRYCZNY

„pod Merkurym,“

Senatorska Nr 27, obok kościoła S-go Antoniego.

DO SKŁADU

DAWIDA PERL,

ul. Twarda Nr 11,

nadszedł świeży transport

Cementu angielskiego,

Robins & Co. London

i inne marki wyborowego cementu.
Cegły ogniotrwałej ang. „Ramsay“.,
Glinki ogniotrwałej ang.
Drenów glazurowanych angielskich
Tektury do krycia dachów.
Laku asfaltowego.
Smoły gazowej. 1547

Skradzione zostały Listy Zast. Tow. Kr. Ziemsk.

1 Serji № 109641 i Serji 2, № 216255 i № 216257, po rs. 100, z właściwemi kuponami. Ktoby o nich wiedział zechce dać znać na Kruczą № 2c, do Teofila Rykowskiego. 2776

Śnieżną białość

nabiera bielizna i inne materjały, choćby najbardziej zabrukane, prane w **zimnej** wodzie **Mydłem magicznem** Sinclaira. Oszczędza się kosztowny opał, skraca pracę o połowę, oraz i koszt ludzi o połowę. Osoby, które tego mydła już używały nie szczędzą mu pochwał i innych mydeł do prania już więcej nie używają.

Wzywam wszystkie oszczędne gospodynie, ażeby to mydło spróbowały, wydające tak świetne rezultaty.

Koszt nie wielki. Tafelka ważąca 1¼ ℔, kosztuje 35 k., 10 tafelek rs. 3.

Niektóre pralnie warszawskie przekonawszy się o dobroci tego mydła, innego już więcej nie używają.

Sprzedaż w Warszawie, w Perfumerji Aleksandra Kocha, Krakowskie-Przedmieście № 83. 1900

Dzierżawa

w okolicach Berdyczewa, włók 13, do odstąpienia. Dochód z letnich mieszkań, czyni rs. 500, z ogrodu owocowego rs. 300, z pachtu bardzo znaczny. Biuro komisowe Łuczyńskiego, Krakowskie-Przedmieście № 6, wprost św. Krzyża. 1932

Od 1 Lipca r. b., przy rogu ulic Hożej i Kruczej № 15a, domu do wynajęcia: na 1 piętrz-

LOKAL

z 9 pokoi, z przedpokoju, kuchni, przytem łazienka z prysznicem, waterklozet, urządzenie gazowe, dzwonki elektryczne, wodociąg, zlew 2 balkony, schody marmurowe. Na 3 piętrze lokal z temi samemi dogodnościami z 6 pokoi z balkonem. 2618

ŻYCIE, POROST I NATURALNY KOLOR

przywraca włosom, woda amerykańska

EAU RAVIVANTE.

Nowy ten wynalazek, przewyższa w swoich skutkach dobroczynnych, wszystkie tego rodzaju preparaty. Powraca siwiejącym włosom ich kolor naturalny, obudza w nich nowe siły do życia i bujnego porostu, oraz sprawia, że włosy nabierają młodzieńczą miękkość i połysk. Łupież zupełnie znika. Środek ten składa się z części roślinnych, ani włosom, ani zdrowiu nieszkodliwych, został rozpatrzony i dozwolony przez U. L. m. Warszawy.

Cena 2.50 kop. z przes. pocztą Rs. 3.

Flaszki opatrzone są etykietą agenta Kircha i marką perfumerji

Aleksandra Kocha,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 83.

JEDYNY GŁÓWNY SKŁAD NA WARSZAWĘ.

Wielki Wybór Obić Papierowych

naśladujących Gobeliny, Materje, Kretony itp., które przy swej nadzwyczajnej taniości, odznaczają się gustem i trwałością, poleca Skład Obić Papier. B. LANDAU ulica hr. Kotzebue Nr 1, dom hr. Krasińskiego.

NB. Wszelkie zamówienia na czas oznaczony wykonywa. 2758

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 29 Іюня (11 Іюля) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.